

Rok IV.

1910.



№ 32.

Czwartek, 11 Sierpnia.

# MARYAWITA

## Łzciciel

### PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

## Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

### DOWODY ISTNIENIA

### PANA BOGA.

Institucya Kościoła Chrystu-  
sowego świadczy o istnieniu

Pana Boga. *C. d. d. n.*

*13 49 (C. d.)*

Urządzenia zaprowadzone przez apostołów musiały działać w Kościele apostolskim, gdyż Kościół i po odejściu apostołów potrzebował niemniej kierunku, rządu, udzielania Sakramentów, owoców ofiary krzyżowej i rozgrzeszenia. Jeżeli zamiar zbawczy Pana po wszystkie czasy miał osiągać swój cel, musiały po temu odpowiednie istnieć środki. Prawda jest, że ludzie nie mogą przypisywać Bogu intencji i rozstrzygać jak miał postępo-

wać, aby cele swe osiągnąć. Zamiary Boże znane nam są tylko z Objawienia, atoli z tego, co Chrystus bezpośrednio zarządził i na wszystkie czasy zalecił, mamy prawo wnosić o Jego zamiarach; w tem co od początku nauczane było w Kościele ożywionym Duchem Chrystusa, rozpoznać możemy wolę Opatrzności Bożej i to tem bardziej, im bardziej zgadzają się z naszymi wnioskami wszelkie pośrednie i bezpośrednie o niej wiadomości. Owóż pewną jest rzeczą, że tym warunkom odpowiada tradycya o Kościele założonym na fundamencie apostołów, którym jest Chrystus, oraz kierowanym przez ich następców wedle Ducha i nauki Chrystusowej. Organizacya tego Kościoła wynika wprost z przepisów Chrystusa, jest koniecznym warunkiem jego rozwoju. Zbawiciel przebywając na ziemi pod „kształtem sługi,“ sam był głównym, centralnym organem Kościoła. I dziś, przebywając pod osłoną Eucharystyi, sam jest Głową i Najwyższym Pasterzem swej Owczarni. Powołanie i posłannictwo apostołów miało na celu wspomaganie gmin chrześcijańskich w ich jednoczeniu się z Chrystusem Głową Kościoła. Jeśli Pan troszczył się o tę najbliższą epokę swej

śmierci, to nie mógł nie uwzględnić i dalszej przyszłości. Objawy działalności duchowej zawisłe od szczególnych darów i uzdolnień, mogły stopniowo znikać, ale to posłannictwo apostołów musiało na zawsze pozostać. Około r. 216 spotykamy ostatnich nauczycieli (oprócz Orygenes) nie należących do stanu kapłańskiego; kapłaństwo wszakże było zawsze ogólne i trwałe. Bez związanego z niem porządku pewnego, który od samego Chrystusa pochodził, rozwój Kościoła stałby się zgoła niemożliwym. Jest to zupełnie dowolne, gdy niektórzy badacze (Sohm) odmawiają pierwotnemu Kościołowi organizacji prawnej i widzą w nim tylko urząd nauczający z darem nauczania, gdyż tylko w sposób bardzo naciągany z tego urzędu wyprowadzić się da sprawowanie Najśw. Ofiary i Sakramentów.

Chrystus przyobiecał apostołom, że Duch Święty na wieki z nimi pozostanie; posyłając ich na opowiadanie Ewangelii, mówi im: „A oto ja jestem z wami po wszystkie czasy, aż do skończenia świata“ (Mat. 28, 20). Oczywiście słowa te odnieść należy także do wszystkich następców apostołów.

Ale może rozumieć to należy w sposób, iż żyć będą wiecznie w swych Pismach? Istotnie Pisma owe takie posiadają znaczenie, że przez nie apostołowie aż do dziś dnia spełniają swe posłannictwo. Ale jakkolwiek doniosłą wartość mają dla nas natchnione dzieła apostołskie, to jednak nie mogą one zastępować działalności osobistej ani w szczegółach, ani w ogólnych zadaniach wiary. Gdyby te listy miały być podstawą całej działalności apostołów i głównym jej objawem, to nie ustanawialiby w założonych przez siebie gminach biskupów. Ponieważ rzecz się ma wprost przeciwnie, więc Kościół apostołski utrzymywać i rozwijać się musi przez inny sposób bytowania w nim apostołów. Wprawdzie Justyn i inni mówią, że apostołowie, podobnie jak prorocy i po śmierci swej przemawiają do nas przez swe pisma, ale utrzymując to nie

myśleli wcale oddzielać od pism instytucji Kościoła apostołskiego.

Apostołowie nie tylko nauczali w gminach chrześcijańskich, lecz je też organizowali. Zapewne początkowo gminom tym w urządzaniu ich spraw pozostawiona była rozległa swoboda, szczególnie gminom pogańsko-chrześcijańskim, które nie posiadały, jak żydowsko-chrześcijańskie, tradycyjnej organizacji starotestamentowej synagogi. Apostołowie przewodniczyli wszakże wszelkiej działalności organizacyjnej, bądź osobiście, bądź też przez pisma podczas swej nieobecności.

W Jerozolimie wspomniane jest w początkowych zaraz czasach przedstawicielstwo gminy, które posiadać musiało pewne określone prawa i pełnomocnictwa. Czytamy w Dziejach apostołskich, że Piotr, Barnabasz i Paweł posyłani bywali od apostołów i starszych. (15, 4). Czytamy też, że apostołowie i starsi zbierają się dla narady (15, 6), postanowienia zostają przez nich uchwalone wespół z gminą, (22) i wysyłane do innych miejscowości (23). Skoro Paweł przybył do Jakóba, przebywającego w Jerozolimie stawili się wszyscy starsi (21, 18). Jakkolwiek te urządzenia mogą przedstawiać pewne podobieństwo do żydowskiego sanhedrynu, w każdym razie stanowią one widoczne organizacje, powstające pod kierunkiem apostołów i mające za zadanie z ich współdziałaniem utrzymywać byt Kościoła. Widzimy też, że istniały stosunki różne pomiędzy kościołami. Gminy powstające po za Jerozolimą nie traciły z nią łączności, jak o tem świadczy np. list Ś. Jakóba.

W gminach pogańsko-chrześcijańskich musiała się stopniowo rozwijać podobna organizacja i urzędy kościelne występowały w niej coraz wyraźniej, choć trudno nam rozstrzygnąć, o ile one początkowo miały przeważnie znaczenie osobiste. Nie jest też dotąd rozstrzygnięty spór co do tego, które z tych zgromadzeń, czy gminy żydowsko-chrześcijańskie, czy też pogańskie związki dla kultu (collegia-temiorum) stanowiły pierwowzór później-

szego ustroju. Obecnie przemaga mniemanie, że urząd gminy chrześcijańskiej jest bezpośrednim wytworem ducha chrześcijańskiego. Jednak z listów widzimy, że już za czasów apostoelskich istniała organizacja uznana przez apostołów, wbrew mniemaniu tych, którzy powstanie jej przypisują czasom późniejszym. Zresztą i w czasach pierwotnych istnieli przełożeni (I Tes. 5. 12) i członków gminy wyznawa apostoła, aby im byli posłuszni, gdy pełnią swój urząd nauczania i napominania (I Kor. 16. 15). Wzmianka o przełożonych w liście do Rzymian 12, 8, okazuje nam, że była to instytucja ogólna, nie wywołana tylko przez potrzeby i postanowienia danej gminy.

Ponieważ w liście do Filipensów (1, 1) wspomnieni są biskupi i diakoni, więc jesteśmy co najmniej upoważnieni do przypuszczenia, że byli to przełożeni i kierownicy gmin. Jest to tem prawdopodobniejsze, ile że list ten napisany został po ostatniej podróży apostoła, kiedy w przecuciu grożącego mu niebezpieczeństwa troszczył się szczególnie o odpowiedni zarząd gminy. Prawda, podobnie jak w innych listach, zwraca się tam Paweł wprost do gminy i daje jej (4, 7) poszczególne napomnienia, ale to zestawienie przełożonych z gminą jest dowodem tylko tej jedności, jaka zachodziła niegdyś między pasterzem a owieczkami. Zwrot do towarzyszy i pomocników (4, 3) świadczy co najmniej, że zajmowali oni uprzywilejowane stanowisko w gminie. Podobnie Archipus w liście do Kolossan (4 17) wspomniany jest jako ten „który wziął posługiwanie w Panu.“<sup>1)</sup>

Dzieje apostoelskie stwierdzają powyższy pogląd. Opowiadają one, iż Paweł i Barnabasz wybierali starszych gminy i tych przez modlitwy i posty polecali Panu (14, 23). Obok apostołów pojawiają się starsi, jako zajmujący przodujące stanowisko w gminie (11, 30; 15, 2. 6. 22. 23; 21, 18). Godny uwagi jest stosunek

między apostołami a biskupami, których apostoł upomina, aby dali baczenie na trzodę: „Pilnujcie sami siebie i wszyńskiej trzody, nad którą was Duch Święty postanowił biskupami, abyście zarządzili Kościół Boży, którego nabył krwią swoją.“<sup>1)</sup> Widzimy tu, że po pierwsze biskupi są przedstawicielami nauki apostoelskiej, a zatem nie tylko urzędnikami kultu, po drugie, że ustanowieni są przez Ducha Świętego nie zaś wyłącznie przez gminę na następców apostołów w zarządzie Kościołem.

Co do stosunku biskupów do starszych i do gminy godne uwagi jest wyrażenie „paść trzodę“ (ποιμαίνειν). Przypomina ono ewangelicznego dobrego pasterza,<sup>2)</sup> pasterza i biskupa dusz<sup>3)</sup>, księcia pasterza<sup>4)</sup> i nie daje się pojąć bez pełnej władzy Dobrego Pasterza nad swą trzodą. Wobec tego i wspomnieni w liście do Efezów (4, 11) pasterze, winni być poczytani za biskupów, a stąd wynika, że biskupi poruczony mieli dozór nad trzodą, oraz urząd nauczający i nie byli tylko postanowieni dla pielęgnowania ubogich. Jak dalece z urzędem tym łączyły się praktyki kultu, o tem z Pisma Świętego nie można dokładnie wywnioskować. Skoro jednak dowiadujemy się, że nauczanie apostołów i Łamanie Chleba stanowiły środkowy punkt służby Bożej, to wnosić musimy, że przełożeni czyli biskupi musieli w nich w szczególności sposób uczestniczyć. Świecki sposób używania nazwy biskupów i diakonów nie daje należytego wyjaśnienia. Wyrazy (ἐπίσκοπος διάκονος) często używają się w ogólnem znaczeniu; rzadko jako określenia urzędów. Ale (ἐπίσκοπος) nie jest nigdy używany w znaczeniu urzędnika finansowego. Tytuł ten w czasach przedchrześcijańskich nader jest rzadki, natomiast w II i III stuleciu po Chrystusie oznacza tytuł członków władzy kol-

1) Filem. 4, 17.

1) Dz. ap. 20, 28.

2) Jan 10, 1.

3) I Piotr 2, 25.

4) I Piotr 5, 4.

legialnej w zarządzie miejskim. Gdyby stąd chciał kto wnosić, że biskupi w gminie chrześcijańskiej tworzyli kolegium, które przewodniczyło służbie Bożej, a także i w sprawach pieniężnych. t. j. przy składanych przez członków gminy ofiarach, to pomimo wspomnianego w liście do Filipensów rozdawnictwa pieniędzy oraz ostrzeżenia przed chciwością w pierwszym liście Piotra u Polikarpa i w „Nauce Apostołów“ wniosek ten nie mógłby być wprost rozciągnięty na odnośne instytucje kościelne.

W pierwszym liście ś. Piotra spotykamy już ustalony urząd pasterski, którego wymienienie tu tem godniejsze jest uwagi, iż może służyć za podstawę bliższego określenia dla odnośnych wzmianek w in-

nych listach. Kościół jest owczarnią Bożą, którą powinni powodować starsi, a w ich liczbie Piotr wedle wzoru księcia pasterzów Chrystusa. Już to porównanie z Piotrem i z dobrym pasterzem okazuje, że napomnienie nie odnosi się tutaj do pomocy, jaką starsi chorym nieść powinni.<sup>1)</sup> Nie można też przypisywać wspomnianym w liście Jakóba (5, 14) starszym kapłanom charakteru lekarzy, gdyż obok namaszczenia olejem, jako środkiem leczniczym wspomniane są modlitwy, jako również środek uzdrawiający; przyczem apostoł dodaje, że gdyby chory w grzechach był, będą mu odpuszczone.

(C. d. n.)

<sup>1)</sup> Por. Żyd. 2, 10; 13, 20. Obj. 4, 4, 10; 5, 5.



# Pismo Święte.

## NO W Y T E S T A M E N T.

### Ewangelia według św. Marka.

#### R o z d z i a ł X I.

1. A gdy się przybliżyli do Jeruzalem i Betanii, u góry Oliwnej, posłał dwóch z uczniów swoich.
2. I rzekł im: idźcie do miasteczka, które jest naprzeciwko was: a natychmiast wszedłszy tam, znajdziecie osłę uwiązane, na którym jeszcze żaden z ludzi nie siedział: odwiążcie je i przywieźcie.
3. A jeśliby wam kto rzekł: Co czynicie? powiedzcie, że go Panu potrzeba: a zaraz je tu puści.
4. A poszedłszy znaleźli osłę uwiązane przed wrotami na dworze, na rozstaniu; i odwiązali je.
5. A niektórzy z tych, co tam stali, mówili im: Co czynicie, odwiązując osłę?
6. Ci im rzekli, jako im był rozkazał Jezus: i puścili im.
7. I przywieźli osłę do Jezusa; i włożyli na nie szaty swe, i wsiadł na nie.
8. A wielu ich słało odzienia swoje na drodze: drudzy znowu obcinali gałęzie z drzew, i słali na drodze.
9. A którzy naprzód szli, i którzy pozad, wołali, mówiąc: Hosanna! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie.
10. Błogosławienne, które idzie Królestwo ojca naszego Dawida, Hosanna na wysokościach.
11. I wszedł do Jeruzalem do kościoła; a obejrawszy wszystko, gdy już była wieczorna godzina, wyszedł do Betanii z dwunastoma.
12. A nazajutrz gdy wychodzili z Betanii, łaknął.
13. A ujrawszy z daleka figę mającą liście, przyszedł, jeśliby śnać co na niej znalazł. A przyszedłszy do niej, nic nie znalazł oprócz liścia, bo nie był czas figom.
14. A odpowiadając rzekł jej: Niech już więcej na wieki nie je owocu nikt z ciebie. A słyszeli uczniowie Jego.
15. I przyszli do Jeruzalem. A wszedłszy do kościoła, począł wyrzucać sprzedających i kupujących w kościele, i stoły bankierów i stołki tych, co sprzedawali gołębie, przewrócił.
16. Ani dopuścił, aby miał kto nieść naczynie przez kościół.
17. I nauczał, mówiąc im: Izali nie jest napisane, że dom mój dom modlitwy będzie nazwany wszystkim narodom? A wyście go uczynili jaskinią zbójców.

18. Co usłyszawszy przedniejsi kapłani i Doktorowie, szukali, jakoby Go zatracili. Albowiem się go bali: ponieważ wszystka rzesza dziwowała się nauce Jego.

19. A gdy był wieczór, wychodził z miasta.

20. A rano idąc мимо, ujrzeli uschłą figę od korzeni.

21. A Piotr wspomniawszy, rzekł Mu: Rabbi, oto figa, którąś przeklął, uschła.

22. A Jezus odpowiedziawszy, rzekł im: Miejcie wiarę Bożą.

23. Zaprawdę mówię wam, iż ktobykolwiek rzekł tej górze: Podnieś się a wrzuć się w morze, a nie wątpiłby w sercu swoim, aleby wierzył, że się stanie, coby tylko rzekł, stanie się mu.

24. Przetoż wam powiadam, wszystko, o cokolwiek modłąc się prosicie, wiercie, że otrzymacie, a stanie się wam.

25. A gdy staniecie na modlitwę, odpuście, jeśli co przeciw komu macie: aby i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, odpuścił wam grzechy wasze.

26. Lecz jeśli wy nie odpuścicie: ani Ojciec wasz, który w niebie jest, nie odpuści wam grzechów waszych.

27. I przyszli znowu do Jeruzalem. A gdy chodził w kościele, przystąpili do Niego przedniejsi kapłani i Doktorowie i starsi.

28. I mówili mu: którąż to mocą czynisz? a ktoć dał tę władzę, abyś to czynił?

29. A Jezus odpowiadając rzekł im: Spytam i ja was o słowo jedno, a odpowiedzcie mi: a powiem wam którąż to mocą czynię.

30. Chrzt Janów z nieba li był, czyli z ludzi? odpowiedzcie mi.

31. A ani rozmyślali u siebie, mówiąc: Jeśli powiemy: z nieba, rzecze: Dlaczegoście mu tedy nie wierzyli?

32. Jeśli rzeczymy: z ludzi: boimy się ludu, albowiem wszyscy trzymali o Janie, że prawdziwie był prorokiem.

33. A odpowiadając rzekli Jezusowi: Niewiemy. A Jezus odpowiedziawszy rzekł im: ani ja wam powiem, którą mocą to czynię.



# Niepokalana Marya

## Matka Boga.

Tajemnica Ukoronowania cierniem Chrystusa  
i duchowe uczestnictwo w niej Najświętszej  
Maryi Panny.

### IV.

(C. d.)

Z poznania tych wspaniałych prawd, które rozważaliśmy, łatwo wyprowadzić wnioski, co Chrystus—za wstawiennictwem Swej Matki—czyni dla tych, którzy uznają Jego prawa i pełnią Jego Wolę.

On wyswabadza ich od ciemności, kłamstwa, marności, niegodnych nałogów, a przede wszystkim od grzechu: „Jeśli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolni będziecie,“ powiada Jan Święty.<sup>1)</sup> On wyswabadzając ich z tego jarzma, zaciąga ich równocześnie do służenia prawdzie, sprawiedliwości, a nadewszystko czynnej miłości; innemi słowy, czyni ich wolnymi tą „wolnością synów Bóży“<sup>2)</sup> Nadto Chrystus powiedział: „Ktobykolwiek uczynił Wolę Ojca mego, który jest w niebieszech, ten bratem moim, i siostrą i matką jest.“<sup>3)</sup> Dlatego uwolnionych przez siebie i zaciągniętych do Swej służby czyni On Swoimi braćmi, tworzy z nich jedną wielką Bożą rodzinę. Kto zaś bratem jest Chrystusa, ten tem samem staje się synem Jego Ojca wedle słów św. Jana: „Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy.“<sup>4)</sup> Co więcej, Chrystus tych wolnych braci Swoich czyni kapłanami i królami, dając im moc, by życie ich stało się ustawiczną dla Boga ofiarą, by stało się ciągłym tryumfem

503  
i królowaniem nad sobą i światem, jak mówi Apostoł: „Wszystko mi się godzi, ale ja się w moc niczemu nie poddam.“<sup>1)</sup> Wreszcie Chrystus wiernych umiłowanych Swoich podnosi do uczestnictwa w Boskiej Naturze Swojej, ubóstwia ich wedle tych słów Swojej modlitwy: „Ojczy, których mi dałeś, chcę, aby gdzieś ja jest, i oni byli ze mną,“<sup>2)</sup> to znaczy: na łonie Ojca.

Tak więc, Boski Panie i Mistrzu nasz, głowa Twoja, przyozdobiona koroną cierniową, jest dla nas i dla wszystkich ludzi niewyczerpanem źródłem łaski i błogosławieństwa. Jakób patriarchy, będąc bliskim śmierci, „wezwał synów swoich i rzekł im: Zbierzcie się, abym oznajmił, co ma przyjść na was we dni ostatnie.“ I błogosławiąc każdemu z nich osobno, gdy przysłała kolej na Józefa, zawołał: „Syn przerastający Józef, syn przerastający i śliczny na wejrzenie. Bóg ojca twego będzie pomocnikiem twoim, a Wszchemogący będzie ci błogosławił błogosławieństwem wszelkiemi... Niechaj będą na głowie Józefowej i na ciemieniu. Nazarejczyka, — to jest kwitnącego, odłączonego, poświęconego, świętego,—między bracią swoją.“<sup>3)</sup> Józef, przez braci zdradzony, sprzedany, ujarzmiony, upokorzony w Egipcie, był Twoją, o Jezu, figurą. Patrząc na syna swego, święty patriarchy głównie Ciebie miał na myśli, a mówiąc do niego słowa błogosławieństwa, prorokował o Tobie.

W Pieśni Twojej, Królu Oblubieńcze, Sam mówisz do Oblubienicy: „Otwórz mi, boć głowa moja pełna jest rosy, a kędzierze moje kropli nocnych.“<sup>4)</sup> Co to za rosa, Panie i Zbawicielu nasz? Co to za krople nocne, które spadają na głowę Twoją? Czyż nie są to one krople Krwi, które w „godzinę i moc ciemności,“<sup>5)</sup> za nieludzką sprawą synów jej,

1) Jan VIII, 36.

2) Rzym. VIII, 2; Gal. V, 13.

3) Mat. XII, 50.

4) I Jan III, 1.

1) I Kor. VI, 12.

2) Jan XVII, 24.

3) Ks. Rodz. XLIX, 1, 22.

4) Pieśń V. 2.

5) Łuk. XXII, 53.

tryskają ze skrwawionej cierniami Twej głowy i spływają po Twojem Obliczu, zanim następnie nie spłyną na dusze nasze? Wszystko to głośno oznajmia nam Ciebie, czem jesteś dla nas, jakie skarby chcesz wylać na nas z Twoich Tajemnic. Dlatego kołaczysz do drzwi naszych i wołasz, abyśmy Ci otworzyli, abyśmy przyjęli Ciebie i owoc Twej Męki. O Panie, daj nam ten owoc, daj nam go cały, bo on cały potrzebny jest dla nas, na wspomnienie naszej nędzy, na pomnożenie naszej pobożności, na pobudzenie nas do gorętszej miłości — dla Ciebie i Twoich braci ludzi.

Lecz przedewszystkiem, łącząc się z Sercem Maryi, która pierwsza zaniósła do Ciebie tę prośbę, gdy widziała Cię ukoronowanego cierniem na dziedzińcu ratuszowym, wszyscy razem wołamy: O Jezu, „przyjdź Królestwo Twoje.“ Niech przyjdzie Królestwo Twoje do nas, niech przyjdzie do wszystkich, niech się rozszerzy wszędzie i na wszystko, niech trwa z nami i w nas na wieki.

A naprzód spraw, abyśmy niezachwianie wierzyli w królewską moc i władzę Twoją, byśmy rozumieli prawdziwe jej znaczenie. Spraw, aby te częste tajemnice, jakie widzimy w Twoim sposobie rządzenia tak ludźmi, jak całym światem, aby ta niepojęta cierpliwość, z jaką znosisz tylokrotne na tej ziemi pogwałcenie i podeptanie królewskich praw Twoich, nie były dla nas nigdy powodem do zgorszenia, do trwogi i nieufności, ale raczej pobudką do tem mocniejszego utwierdzenia w wierze, do tem radośniejszego tryumfu jej w naszych sercach.

Pomnażaj w nas, o Chryste, wiarę w rzeczywistą obecność Twoją w Przenajświętszym Sakramencie i nieustające Twoje przez tę tajemnicę działanie w duszach i sercach ludzkich, i Twoje w tej Tajemnicy i przez Nią rządy całym Kościołem Bożym. Spraw, by w każdym z nas, członków tego ciała, którego Ty Sam jesteś Głową, wszystko było Tobie uległe i Tobie służyło, — by poddany był Tobie, o ile go zmusić zdołamy usta-

wiecznem czuwaniem i umartwieniem, sam zapamiętałe niepożyty w nas stary człowiek, który z nizin jestestwa naszego, wbrew naszej woli, protestuje przeciwko Tobie, szemrze częstokroć i woła: „Nie chcę, aby ten królował nademną.“<sup>1)</sup>

Prosimy nadto, — bo nigdy nie może nam sprzykrzyć się prosić Ciebie ani Tobie nie przykrzy się słuchać prośb naszych, o Boski nasz Królu, w którym Dobroć równa się Mocy, a obie bez miary są i granic, — otóż prosimy Cię, byśmy nie wstydzili się zewnętrznych cech Twojego Królestwa; byśmy raczej sami znacząc niemi siebie i wyciskając te święte znamiona na całym naszym życiu, chlubili się z Pawłem w Twoim Krzyżu i poczytywali sobie nie tylko za powinność, ale więcej za łaskę, że nosić możemy piętno i cechy Twoje. Będąc synami i dziedzicami Króla ubogiego, upokorzonego, niepoznanego, wzgardzonego, poświęconego na ofiarę, ukoronowanego cierniem i dzierżącego trzcinę miasto berła, mieliżbyśmy czynić taką ujmę naszemu dostojęństwu i oddawać nasze serca znikomym bogactwom, albo marnym i krótkotrwałym wielkościom, albo poziomym uciechom i próżnym zbytkom, a tembardziej grzesznym rozkoszom, albo temu bałwarowi — liczącemu za dni naszych mnóstwo czcicieli, który nazywa się dobrobytem, — słowem jakimkolwiek z tych niskich i fałszywych ziemskich rajów, których osiągnięcie stanowi najwyższy cel i pożądanie synów króla ciemności i synów tego świata? Raczej, o Chryste, wolimy chodzić drogami Twojemi, zaparłszy się samych siebie i nosząc krzyż nasz na każdy dzień i naśladując Ciebie. A jeśli w miłościwej Mądrości Twojej uznasz za potrzebne włożyć na nas koronę cierniową, nie cofniemy od niej głów naszych, owszem dobrowolnie podamy je Tobie, Boże i Zbawicielu nasz; będziemy dzięki składali Tobie, pomnażać na to, „co — wedle Apostoła — jest czci, i chwały, i mocy Bo-

1) Jan XIX, 15.



żej, i który jest Duch Jego, odpoczywa<sup>1)</sup> natych, których w ten sposób koronujesz i którzy z rąk Twoich chętnie przyjmują taką koronę.

Myślą zaś, sercem i czynem będziemy dążyli do tego prawdziwego raj, który jest wzgórze, w niebiesiech, a który jest ojczyzną naszą, bo jest ojczyzną Twoją. Ten jest raj wszelkiego pożądania godny,

piękny i jasny, pełen chwały i szczęśliwości, bo w nim Ty, Panie i Boże nasz, w jedności z Ojcem i Duchem Świętym, w towarzystwie Niepokalanej Twej Matki, jesteś Królem poznany i uznanym, niezaprzeczonem i witany radośnie, miłowanym aż do adoracyi i mającym takich poddanych, którzy służą Tobie jedynie z miłości.

1) I Piotr. IV, 14.

KONIEC.



# Dzieło Miłosierdzia.

## Kronika Maryawicka.

Maryawitka Maryanna Zych z Dobrzykowa, gubernii Warszawskiej, powiatu Gostyńskiego, co niedziela i święto, przechodząc przez wieś Radziwie do kaplicy maryawickiej w Płocku, doznaje ze strony rzymskich katolików barbarzyńskiego prześladowania. Radziwianie, podburzani ustawicznie przeciwko maryawitom przez swego proboszcza ks. Dzieńkowskiego, znęcają się nad tą bezbronną kobietą w sposób, na jaki zdobyć się może tylko całkowite zwyrodnienie. Starsi mężczyźni najeżdżają na nią końmi. Niekiedy po trzydziestu wyrostków, bijąc ją niemiłosiernie batami, w ten sposób przeprowadza ją z wiorstą drogi. Kobiety i małe dzieci ciskają w nią kamieniami; że nie wspominamy już o karczemnych wymysłach i charakterystycznym beczeniu rzymskich katolików. Jest to prawdziwa męczennica idei, niezem nie dająca się zachwiać w swoich przekonaniach. To samo spotyka jej brata.

Księża rz. katolicy, ratując swoje interesa wobec gromu Maryawityzmu, dotąd jeszcze sprowadzają do swych parafii na misye księży Redemptorystów. Skutki podburzania ludu „prawowiernego“ przez tych ostatnich są wszędzie fatalne: zwyrodnienie rz. katolików wzrasta. „Marcyanna Petryniak, prawowierna katoliczka, ze wsi Jasień,—piszą nam z Niesułkowa (pow. Brzeziński, gub. Piotrkowska),—dotąd obchodziła się ze swoją matką maryawitką, Katarzyną Witkowską, znośnie. Lecz po powrocie z misyi w Niesułkowie (odbytej w początkach maja r. b.) znieważyla matkę najwstrętniejszymi wyrazami i kazała jej wynosić się ze swego domu. Mąż Marcyanny, Szczepan Pietryniak, polecił swej żonie, żeby matkę „he-

retyczkę“ biła po twarzy, gdyż „ma na to pozwolenie od misyonarzy...“ Od czasu misyi w naszej okolicy, stosunki „prawowiernych“ do maryawitów znacznie się pogorszyły.“ To samo powtórzyło się wszędzie, gdziekolwiek działali księża misyonarze.

Fakta, które tutaj podajemy, jako sylwetki zwyrodnienia biednego ludu polskiego, dzięki jego zależności od rzymsko-katolickiego duchowieństwa, są powszechnym zjawiskiem. Wszędzie bez żadnych wyjątków, powtarza się to samo: wszędzie księża podburzają przeciwko maryawitom lud, a ten wyrodnieje co raz bardziej, dając tego wyraz w barbarzyńskim prześladowaniu maryawitów. Niesnaski w rodzinach, prześladowanie rodziców przez dzieci, bicie matek i ojców, wyrwanie im włosów i wypędzanie z domów, beczenie, a w powiecie Pułuskim szczekanie rz. katolików na maryawitów, wydalanie maryawitów ze służby i wyrzucanie ich z mieszkań po miastach, wybijanie maryawitom szyb w oknach—jest to powszechna metoda rzymskich katolików w zwalczaniu maryawityzmu. W Płocku rzymsko-katolicy wybijają szyby w oknach w klasztorze SS. Maryawitek — stale po rozpoczęciu Spowiedzi Wielkanocnej i po większych uroczystościach, gdy kaznodzieje rz. katolicy, „zachęcają lud swój do wytrwania w wierze ojców...“

Lecz co ważniejsza, zwyrodnienie tych ciemnych mas nie cofa się nawet przed świętokradztwem. Już niejednokrotnie i w różnych miejscach podburzeni przez swych księży rz. katolicy znieważali u nas Przenajświętszy Sakrament, przyjmując świętokradzko — dla zrobienia następnie analizy—Komunię Świętą, wrzucając skradzioną u nas Monstrancję z Hostyą Najświętszą do ustępu lub znieważając w sposób bezwstydnny — Przenajświętszy Sakrament, wieziony przez naszych kapłanów do chorego. W tym roku, w miesiącu Kwietniu, w kaplicy maryawickiej w Warszawie, na ulicy Karolkowej, chłopiec dwunastoletni, E. K., pod mówiony przez rz. katoliczką „dewotkę,“



NAJŚWIĘTSZA MARYA PANNA.

Znany religijny malarz francuski L. Azambre w obrazie niniejszym przedstawia wielką miłość Niepokalanej Dziewicy ku swemu Boskiemu Dziecińcu.

przyjął świętokradzko Komunię Świętą, a następnie wyjął Hostyę Świętą z ust i schował do kieszeni, chcąc oddać Ją tej kobiecie; lecz przyłapany został w porę. To samo uczyniła mała dziewczynka, która zdołała ukryć się w tłumie.

Są to skutki nauczania wielu rzymsko-katolickich księży, że „u maryawitów niema Chrystusa w Hostyi Przenajświętszej, tylko dyabeł.“

Jednakże, na pociechę naszą, możemy zaznaczyć, że mimo niesłychanych trudności, Maryawityzm nie przestaje rozwijać się liczebnie, moralnie i kulturalnie.

Stale otrzymujemy zaproszenia z różnych stron Królestwa, Litwy i Cesarstwa o przysłanie naszych kapłanów, którzyby zapoczątkowali nowe placówki religijnego odrodzenia. We wsi Zazulińce, powiatu Berdyczowskiego, na Wołyniu, już mamy grono zdecydowanych wyznawców. W Kijowie otwieramy wkrótce parafię. Co do innych miejscowości musimy je do czasu utrzymać w tajemnicy.

W Lublinie przy maryawickim parafialnym kościele, na przedmieściu Czechówka, 20 Lutego, bieżącego roku, otwarto bibliotekę parafialną i czytelnię. Czytelnia otwarta w niedzielę i święta, znajduje się pod kierunkiem i opieką miejscowej nauczycielki, Siostry Maryawitki. Książki można czytać tylko na miejscu. Znaczny zasilek skromnej, na początek, biblioteki stanowią książki, ofiarowane przez maryawitkę, Maryę Goldhaar.

W Lesznie, pod Warszawą (pow. Błoński), w miesiącu Marcu, otwarty został „Pierwszy Związkowy Zakład Maryawicki Malarsko-dekoracyjny,“ który pozostaje pod dyrekcją nagrodzonego medalem artysty dekoratora, Konstantego Czarneckiego. Zakład przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres malarstwa, a mianowicie: malowanie i odnawianie kościołów, pałaców, domów farbą wapienną, klejową, olejną, mineralną i angielską, na sposób Tempera, oraz ozdabianie zewnątrz i wewnątrz różnych gmachów „Sgraffitto.“ Zakład ten przyjmuje wszelkie zamówienia na dekoracje kościelne

i świeckie, maluje i złoci meble, odlewa i maluje fałsz-marmury.

W miesiącu Marcu b. r., parafia maryawicka w Żyrardowie nabyła na własność piękną posesyę, przy zbiegu ulic Mostowej i Leśnej. W nowo nabytej posesyji urządzono kaplicę, do której przeniesione zostały nabożeństwa parafialne, odprawiające się dotychczas w domu wynajętym. W Wielką Sobotę odprawiło się w nowej kaplicy pierwsze nabożeństwo; w dzień zaś Wielkiej Nocy — z uroczystą procesją rezurekcyjną przeniesiony został tutaj Przenajświętszy Sakrament. Maryawici Żyrardowscy mają zamiar wkrótce przystąpić do budowy świątyni na nowo nabytym placu. W domu zaś, gdzie obecnie urządzono kaplicę, mieścić się będzie ochronka dla dzieci i szkoła.

24 Kwietnia b. r. w Łodzi, w dzielnicy fabrycznej, nazwanej Chojnami, dokonano poświęcenia kaplicy i otwarcia czwartej w tem mieście maryawickiej parafii. Na liście parafian zapisało się na razie dwieście rodzin. Urządzeniem kaplicy zajęli się nowi parafianie pod kierunkiem naszych kapłanów. Wynajęto duży dom murowany; jedną połowę przeznaczono na kaplicę i mieszkanie dla kapłana, drugą zaś na ochronę i szkołę dla maryawickich dzieci. Fakt ten świadczy o stałym postępie Maryawityzmu w Łodzi.

W parafii Jeruzal, powiat Skierniewicki, gubernia Warszawska, 3 Maja b. r. poświęcono w Wólce Jeruzalskiej kamień węgielny pod nowobudujący się kościół maryawicki i ochronę dla dzieci. Po odebraniu maryawitom kościoła parafialnego w Jeruzalu staraniem naszego kapłana ks. Karola Suchońskiego, wzniesiono naprędce prowizoryczny kościół drewniany, zamierzając wznieść później kościół murowany stylowy. Obecnie zamiar ten wchodzi już w czyn. Budynek na ochronę wykończono w r. 1909, ochrona już jest czynna, uczęszcza do niej przeszło 80 dzieci. Urządzono przy niej „ogródki.“

Dnia 8-go Maja b. r. odbyło się poświęcenie kościoła maryawickiego w Dąbrowie Górniczej. Mimo silnej agitacji

przeciwko maryawitom ze strony rz.-kato-lickich księży, wyznawcy nasi nabyli w tem mieście, przy ulicy Fabrycznej, na dość wygodnych warunkach ładną posesję z dużym piętrowym domem. Dom przeznaczono na szkołę i ochronę i zakrzętnięto się około budowy prowizorycznej świątyni. Dzięki pomocy naszych braci maryawitów, którzy po ciężkiej całodziennej pracy po fabrykach wieczorami pomagali przy budowie, w ciągu trzech tygodni stanął schludny drewniany kościółek. Uroczystość poświęcenia zgromadziła licznych wyznawców Maryawityzmu.

Dnia 1 Czerwca b. r. dokonano poświęcenia fundamentów pod nowy kościół maryawicki w Pogorzeli, powiatu Garwołińskiego, gubernii Siedleckiej. W wiosce tej znajduje się już od paru lat obszerna drewniana kaplica dla maryawitów w parafii Osiek. Obecnie parafianie Osieccy postanowili wznieść świątynię murowaną, a kaplicę zamienić na ochronę dla dzieci. Około robót budowlanych krzążają się tak pilnie, że nowy kościół jeszcze w tym roku pod jesień będzie dachem pokryty.

Oprócz wspomnianych, dnia 24 Kwietnia b. r., otwarta została ochronka dla dzieci w maryawickiej parafii Filipowo, gubernii Suwalskiej. Jest to pierwszy tego typu zakład wychowawczy na okolicę. To też poświęcenie ochrony zgromadziło masę ciekawych, z pośród ewangelików, żydów, a nawet rzymskich katolików. Wielu z nich chciało oddać na wychowanie własne dzieci, ale niestety — dla braku miejsca — odmówiono im. Sarkanie „prawowiernych“ na własne duchowieństwo wzrosło przy tej okazji, mówiono: „Przed dwoma laty daliśmy po pół rubla (przy wpisie do Związku Katolickiego), obiecywali nam wszystko, a nic nie mamy...“

W miesiącu Maju, b. r., zarząd parafii maryawickiej w Łowiczu, na skutek starań podjętych w warszawskiej Dyrekcji Naukowej, otrzymał od Kuratora Okręgu Naukowego pozwolenie na otwarcie w Łowiczu prywatnej, ogólnej, jednoklasowej początkowej szkoły. Szkoła zacznie funkcjonować z początkiem roku szkolnego.

Uczęszczając do niej będą dzieci maryawickie, które wskutek prześladowania ze strony księży rzymsko-katolickich — od pięciu lat — pozbawione były nauki. Nadto Łowicka ochrona dla maryawickich dzieci przeniesiona została z dotychczasowego pomieszczenia do domu Sióstr Maryawitek przy ulicy Glinki № 74, gdzie została wzorowo urządzona według najnowszych wymagań pedagogiki.

Maryawici w Łaźnikach (parafii Zduńny, pow. Łowicki) przenieśli, w miesiącu Kwietniu b. r. ochronkę do nowego, specjalnie na ten cel zbudowanego domu. W tym samym domu będą otwarte warsztaty tkackie i szwalnia. Zadaniem tych zakładów będzie pielęgnowanie i popieranie wyrobu wełniaków łowickich, tak pięknych, a mimo to zaniedbywanych obecnie.

W tym miesiącu urządzono maryawicką ochronkę dla dzieci we wsi Wygoda, również powiatu Łowickiego. Ochronka zacznie funkcjonować w krótkim czasie.

W Żeliszewie (powiat i gubernia Siedlecka) w miesiącu Maju b. r. wzbogacono parafię maryawicką o jedną więcej instytucję oświatową, otwierając bibliotekę i czytelnę parafialną. Poświęceniu i otwarciu tej instytucji towarzyszyło wielkie zainteresowanie parafian. Przemówił podczas tej uroczystości proboszcz miejscowy, ks. Jan Nowakowski, zachęcając parafian do oświaty i czytania. Złożono natychmiast ofiary na wzbogacenie biblioteki.

W tejże parafii od kilku miesięcy istnieje i rozwija się zakład introligatorski.

Maryawici w Zgierz, dzięki zabiegliwości miejscowego proboszcza, ks. J. Pagowskiego, w pierwszych dniach lipca r. b. otrzymali od piotrkowskiej gubernialnej komisji do spraw drobnego kredytu zatwierdzenie ustawy: „Maryawickiego Towarzystwa Oszczędnościowego w Zgierz.“ Wkrótce Towarzystwo to zacznie funkcjonować.

Dodać należy, że kapłani Maryawici, dbając o rozwój moralny i kulturalny

swych parafian, nie zapominają o jego potrzebach czysto materyalnych. Zaznaczyliśmy wyżej, jak nieludzko obywatele ziemscy i fabrykanci wydalają maryawitów ze służby i z fabryk. Pragnąc przyjsć z pomocą tym biedakom, kapłani nasi starają się nabywać i parcelować między nich majątki ziemskie. W miesiącu kwietniu b. r. ks. Rytteł, proboszcz maryawickiej parafii Święcieniec, nabył sąsiedni majątek Myszewo-Małoszewo i zaparcelował go między maryawitów, przeważnie niezamożnych. Dwie włóki z dworem nabyto dla Zgromadzenia SS. Maryawitek. W dworku już funkcjonuje ochrona dla maryawickich dzieci i w tym jeszcze roku będzie otwarta szkoła.

Rzymscy katolicy otworzyli ożywiającą akcyę, by nie dopuścić do nabycia tego majątku. Dwaj znani nam lekarze z Płockiego kupcowi, od którego ksiądz Rytteł miał wziąć znaczny zasiłek pieniężny, dawali 7,000 rubli by nie stanął do aktu. Jednakże akcyja ratunkowa nie zdołała przeszkodzić zbożnej sprawie.

Nadto w maryawickiej parafii Radzyminek (pow. Płoński, gub. Warszawska), trzydziestu okolicznych maryawitów, przeważnie bezrolnych, przy pomocy swego proboszcza, ks. Cz. Czerwińskiego, nabyło sposobem parcelacyi szesnasto-włókowy majątek Beszyn. Majątek ten w stanie spustoszenia przeszedł od obywateli polaków w ręce zamożnych niemieckich kolonistów, Gerstenkorn. Ci podniósłszy kulturę tej ziemi, sprzedali ją obecnie maryawitom.

Maryawici beszyńscy nabyli 12 morgów ziemi i duży dom na szkołę i ochronę dla swoich dzieci; ziemia ta ma dostarczać materyalny zasiłek na utrzymanie zakładów.

Zaznaczamy przytem, że dwaj gospodarze maryawici z Radzymańskiej parafii, oddali całe swoje posiadłości—około włóki dobrze zagospodarowanej ziemi z inwentarzem — oraz swoją pracę na utrzymanie parafialnych uczelni i parafialnych dobroczynnych zakładów.

W tym roku, wśród Oktawy Zesłaniu Ducha Świętego, 20 Maja, odbyła się w Płocku, według I-ej Reguły św. Franciszka Generalna Kapituła Maryawitów. Przewodniczył jej Najprzewielebniejszy Ojciec Marya Michał Kowalski, Generalny Minister i Biskup Kościoła Maryawitów. Charakter Kapituły głównie był czysto zakonny: kapłani odnowili śluby zakonne podczas uroczystej Mszy Świętej, zdali sprawę z trzechletniej działalności pasterskiej, oskarżyli się z win przeciwko Regule Zakonnej i otrzymali od swego Ministra Generalnego napomnienia, oraz zachętę i wskazówki do dalszej pracy nad własnem uświęceniem i dla dobra powierzonego sobie ludu. Nadto N. O. Biskup przedłożył zgromadzonym kapłanom potwierdzenie dokonanej przed trzema laty elekcji na biskupów ks. Maryi Jakóba Próchniewskiego, Generalnego Wikarego i ks. Maryi Andrzeja Gołębiowskiego, kustosza okręgu Łódzkiego. Elekcyę potwierdzono i zadecydowano konsekracyę w tym jeszcze roku.

W końcu notujemy, że Kościół nasz 12 czerwca b. r. poniósł ciężką stratę przez śmierć ks. Maryi Ładysława Golińskiego. S. p. ks. Goliński urodził się w Urzędowie, miasteczku pod Lublinem, w powiecie Janowskim, d. 22 października 1882 r. Cztery klasy gimnazyalne ukończył w Zamościu, a piątą i szóstą w Częstochowie. W r. 1900 wstąpił do seminarium w Lublinie, gdzie profesorami byli przeważnie księża Maryawici. Pod ich kierunkiem zaczął nowicyat, będąc jeszcze alumnem. D. 25 lipca 1905 r. otrzymał święcenia kapłańskie, a w dwa dni potem złożył śluby zakonne w ręce N. O. Biskupa, który podówczas był proboszczem w Sobótce (pow. Łęczycki gub. Kaliska). Obowiązki duszpasterstwa o. Ładysław rozpoczął w Markuszewie d. 4 grudnia 1905. D. 1 Marca 1906 r. suspendowany przez biskupa Lubelskiego ks. Jaczewskiego, wyjechał z Markuszewa i wspólnie pracował z naszymi kapłanami po rozłamie z rz. katolicką hierarchią. Głównie zaznaczył swoją gorliwość w So-

bótcie, której parafian podtrzymywał na duchu w chwilach najkrytyczniejszych. Na Boże Narodzenie 1906 r. objął zarząd maryawickiej parafii w Markuszewie. Od paru lat przeziębiony, zachorował na suchoty i przewieziony tam, gdzie odprawił pierwszą Niekrwawą Ofiarę, gdzie złożył śluby zakonne i pracował dla utrzymania poważnej placówki Maryawityzmu zasnął w Panu. Pamiętne są słowa o Ładysław do Założycielki naszej, która go odwiedziła na parę dni przed jego śmiercią. „Jestem zupełnie szczęśliwy; nie umierałbym tak spokojnie, gdybym był prawowiernym kapłanem... Nie lękam się śmierci; owszem wzbudzam w sobie pragnienie jaknajprędszego połączenia się z Chrystusem.“

Wszystko, co podaliśmy w tych dwu numerach „Kroniki“ świadczy o niezwykłej żywotności naszej sprawy i jej rozwoju. Podziwiamy doprawdy gorliwość naszego ludu posuniętą do heroizmu. Ten lud do niedawna opuszczony moralnie i ciemny umysłowo, dzisiaj znosząc wszędzie barbarzyńskie prześladowanie od zwyrodniałych rzymskich katolików, idzie naprzód w rozwoju moralnym i kulturalnym: jedną ręką broni się, a drugą buduje swoją przyszłość. Mimo to księża rzymsko-katolicy nie przestają od czasu do czasu — pocieszać wrogię nam obozu, że Maryawityzm powoli ginie, że przerzedzają się znacznie szeregi jego wyznawców. Na czem opierają się te zdania, świadczy wymownie fakt następujący.

„Ciekawy mamy fakt, — piszą nam „w marcu b. r. maryawici z Błonia pod Warszawą,—w jaki to sposób „powiększa się liczba nawróconych maryawitów „na podstawie statystyki urodzeń.“ Maryawita Orlikowski ochrzcił swoje dziecko „w kaplicy maryawickiej. Akt został sporządzony w magistracie. W dwa tygodnie potem „prawowierna“ kuzynka „Orlikowskiego, nauczona przez swoich „księży, że Sakramenta u Maryawitów „są nieważne, skorzystała z nieobecności

„Orlikowskiego i z choroby jego żony, „porwała niemowlę i zanosła do księży „rz. katolickich, by „ważnie“ dokonali „Sakramentu Chrztu Świętego. Miejscowy „ksiądz ochrzcił dziecko i sporządził drugi „akt: „Dnia tego i tego... stawił się osobiście Wincenty Orlikowski (maryawita) „przedstawił nam dziecię i t. d...“ Po takim fakcie księża rz. katolicy, dopuszczając się ohydnych podstępów, ogłaszają w swoich pismach, że liczba Maryawitów „wciąż się zmniejsza.“

Wymowny fakt. Charakterystyczna etyka przedstawicieli Prawdy Przedwiecznej.

Ilekróć zastanawiamy się nad kulturą i stanem obyczajów wśród ludu polskiego, zwłaszcza w tej jego części znaczniejszej, co ślepo oddana jest Rzymowi, doznajemy zawsze przykrego wrażenia i mimowoli przychodzą nam smutne refleksje. Polski naród od tysiąca lat jest chrześcijańskim; zostaje pod kierunkiem przewodników, co mienia siebie jedynie prawdziwymi na ziemi przedstawicielami Chrystusa, który wniósł światło i prawdę w stosunki ludzkie, a jako zasadę życia postawił miłość bliźniego. Skąd ta ciemnota ludu naszego, skąd zacofanie i zwyrodnienie obyczajów, skąd to barbarzyństwo etyki w stosunku do ludzi, co innych są przekonani? Czem się tłumaczy ten szalony rozdźwięk między zasadami, które ten lud wyznaje, a jego życiem?...

Rozwiązanie tych pytań znajdujemy w systemie nauczania i czynów rzymskiej hierarchii. Historia jej organizacji i historia działania łatwo tłumaczą wpływ jej destrukcyjny, wpływ tamujący wszelki postęp, wszelki polot ducha i samodzielność, wpływ rozkładający obyczaje i prowadzący do barbarzyństwa. Bo systemem tym jest kłamstwo, kłamstwo przybrane w pozory prawdy, kłamstwo uprawniające gwałcenie Ewangelii. Mamy tego świeży dowód.

Przed paru miesiącami regens seminarium Płockiego, ks. A. Sz., ogłosił drukiem krytykę „Listu Pastorskiego“

naszego Biskupa. Wywody swoje przybrał w taką szatę prawdomówności, nienawiść swoją dla Ewangelii ukrył w pozorach takiego umiarkowania i godności, że w umysłach nieświadomych rzeczy może obudzić niejedną wątpliwość i obawę sumienia. Pozostawilibyśmy bez odpowiedzi tę elukubrację, jak to zwykle czynimy z zarzutami przeciwko naszej sprawie rzymskich księży. Ale w tym razie nie możemy tego uczynić. Ks. Szelażek jest kierownikiem młodzieży duchownej; jego kierunek wprowadza w błąd zasadniczy całe pokolenia kapłanów — przyszłych przewodników ludu. Ksiądz Sz. głównie broni zasady papieństwa a tem samem

może utwierdzić miliony ludu w kłamstwie, które bluźnierczo nosi sankcję Chrystusa, lubo utrzymało się jako prawda za cenę setek tysięcy ofiar ludzkich, spalonych na stosie lub w pień wyciętych przez służalców papieskich. W danym razie idzie o uświadomienie okłamywanej duchownej młodzieży i ciemnych mas ludu.

Więc zniewoleni jesteśmy dać naszą odpowiedź — dla tryumfu prawdy Chrystusowej, dla odrodzenia w Chrystusie naszego ludu i wszystkich szukających zwycięstwa miłości w stosunkach ludzkich.

